Nr. 81. OLSZTYN, środa 7 października 1896. Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Socyaliści polscy chcieli urządzić zjazd w przyszłe święta Bożego Narodzenia w Berlinie, lecz odstąpili od tego zamiaru i zjazdu dla socyalistów polskich nie zwołują. Dobrze zrobią, bo przynajmniej swym towarzyszom oszczędzą kosztów. Zresztą nie mają nad czem radzić ci panowie, bo trudno im socyalizm wśród polskiego społeczeństwa rozpowszechnić. Na obczyźnie zjednywają sobie jeszcze zwolenników, gdyż słabsi na duchu rodacy ulegają ich uwodniczym słówkom, w kraju jednak trudna rada z propagandą socyalistyczną.

— Znowu dwa podpadające ułaskawienia urzędników policyjnych. Niemieckie gazety donoszą, że izba karna w Dyseldorfie skazała wachmistrz policyjnego F.schera i policyanta Hauera za sponiewieranie pewnego aresztowanego człowieka, pierwszego na 5 miesięcy, drugiego na 3 miesiące więzienia. Obaj zostali teraz ułaskawieni i odpuszczono im koszta sądowe. Burmistrz dr. Strauss, który wręczył prośbę o ułaskawienie i ją polecił, oświadczył w reprezentacyi miejskiej po skazaniu policyantów, że wyrok jest za ostry i za surowy. Gazety niemieckie nie bardzo są zadowolone z powodu takich ułaskawień i dla tego rozpisują się o tem bardzo obszernie.

Belgia nie ma szczęścia ze swemi koloniami w Kongo. Niedawno temu miała wiele nieprzyjemności z powodu, iż gubernator belgijski skazał na śmierć obcokrajowca — a teraz donoszą wieści z Kongo o barbarzyństwach, jakich się tamtejsze władze wojskowe na murzynach dopuszczają. Jeden z misyonarzy opisuje, iż żołnierze wysłani na ekspedycyą w celu ukarania butowników, otrzymują rozkaz prawą rękę swych ofiar przynosić do głównej kwatery, jako dowód wykonanego rozkazu. Ręce te wędzą w kominach, aby się nie rozpadły. Jednego dnia zauważył O. misyonarz żołnierza, za którym postępowała murzynka z koszem na plecach, pełnym rąk odciętych. Jej samej tylko życie darowano pod warunkiem, iż ciężar poniesie, a gdy w drodze jedna ręka z kasza wypadła, to chciano ją śmiercią ukarać. Jedynie wstawienie się misyonarza uratowało jej życie. Jeden z żołnierzy chwalił się, iż z jednej wioski przyniósł 180 rąk uwędzonych. — I to mają być chrześcianie, niosący naprzód kaganiec oświaty.

Ameryka. Z Nowego Jorku telegrafują, że skutkiem oberwania się chmur w kilku państwach wystąpiły rzeki z swych brzegów. Całe obszary łąk i pól są pozalewane wodą. Nadto pozabierała woda wiele domów, bardzo wielu ludzi życie utraciło. W mieście Jaksonvill straciło życie przeszło 50 ludzi. Razem zostało zniszczonych 20 miast i wsi. Bliższych szczegółów nie ma dotąd. Stratę obliczają na miliony dolarów.

Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na pocztach lub u listowego.

Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją niezwłocznie zapisze, a otrzyma jeszcze pierwsze numera.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 m.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Encyklika Leona XIII o Różańcu.

Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom i innym ordynaryuszom, którzy się znajdują w pokoju i spólności z Stolicą św., Leon XIII.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Przejęci pełnem ufności i pobożnem uczuciem dla Najświętszéj Dziewicy, którego doznawaliśmy od wczesnego dziecięctwa i które staraliśmy się przez całe życie nasze żywić i pomnażać, mieliśmy sposobność złożyć kilkakrotnie głośne tego uczucia świadectwo w czasie naszego pontyfikatu. W tych czasach, równie dla imienia chrześciańskiego wrogich, jak dla ludów samych niebezpiecznych, uznaliśmy przedewszystkiem za odpowiednie zalecać ową strażnicę zbawienia i pokoju, jakiéj rodzajowi ludzkiemu udzielił Bóg miłosierny w Swéj Dostojnéj rodzicielce. Napomnienia i życzenia nasze popierała ze wszech stron gorliwość katolickiéj ludności, w któréj podniecano miłość do Różańca św. i nie brakło pełni najpiękniejszych owoców.

Nie możemy atoli dosyć nawysławiać się Matki Bożéj, oddawać dosyć całéj czci, nie dosyć zalecać oddawanie hołdu dla Niéj, ponieważ jest Ona przecież Matką rodzaju ludzkiego, pełną miłosierdzia i łask wszelkich. Im bardziéj duch nasz jest znużony brzemieniem urzędu apostolskiego, im bardziéj czuje nadejście chwili rozstania się z życiem, z tém niezmienniejszą ufnością spogląda ku Niéj, z któréj jak z jutrzenki, zapowiadającéj szczęście, zabłysnął dzień nieskończonéj szczęśliwości i wesela. Jak radosnem przeto dla nas jest wspomnienie, Czcigodni Bracia, że w różnych, kolejno ogłoszonych pismach sławiliśmy modlitwę Różańca św. i przedkładaliśmy, jak miłą ona jest i jak pożyteczną dla tych, którzy ją dobrze odmawiają, tak i teraz radujemy się, że możemy potwierdzić to, cośmy powiedzieli. Nadarza nam się przecież pomyślna sposobność, aby w sposób ojcowski pobudzić dusze do pobożności i wzmocnić w nich nadzieję nagrody wiecznéj.

Różańcem zowie się forma modlitwy, o któréj mówimy, ponieważ łączy w sobie równocześnie woń i piękność wieńca różanego. Nazwa ta jest również odpowiednią dla Dziewicy, którą wielbimy; Ona, którą słusznie pozdrawiamy jako Różę mistyczną i która jako Królowa w gwiazd blasku przyświeca światu całemu, zdaje się już przez owo miano przypominać zapowiedź rozkoszy i kwiatów niebieskich, jakie zgotowała swoim wielbicielom.

To uwydatnia się jasno, jeżeli się rozważy istotę Różańca Panny Maryi. Nic nam tak gorąco nie zalecał przykład i słowo Chrystusa Pana naszego i Jego Apostołów, jak wzywanie Boga w modlitwie. Ojcowie św. i nauczyciele Kościoła uznali modlitwę za tak potrzebną, że bez niéj nie możemy spodziewać się zbawienia wiecznego. Jakkolwiek każda modlitwa sama z siebie i na mocy obietnic Chrystusowych może zostać wysłuchaną, to jednakże wiadomo, że modlitwa może być szczególnie skuteczną pod dwoma warunkami, jeżeli ją odprawia kilku gorliwie, wytrwale i wspólnie. Pierwszego dowodzi dobrotliwe wezwanie Chrystusa: »Proście, szukajcie, pukajcie«! (Mat. 7, 7), przyczém postępuje On jako dobry Ojciec, który wprawdzie sam chce uczynić zadość życzeniom dzieci, ale chce, by go one prosiły, a następnie dręczyły prośbami, by więcéj jeszcze pozyskać serca dla siebie.

Co do drugiego warunku, to Zbawiciel więcéj niż raz oświadczył: »Jeśli dwóch z was modli się wspólnie na téj ziemi, to Ojciec mój udzieli wam, o co Go prosicie; jeśli bowiem zgromadzi się dwóch lub trzech w imię moje, to ja jestem między nimi« (Mat. 18, 19, 20). Ztąd owo jedne słowo Tertuliana: »Zgromadzamy się na zebrania i schadzki, by wspólnie zadać Bogu gwałt naszemi modlitwami; jest to miły Bogu gwałt« (Apologet. cap. 39). A św. Tomasz z Akwinu pisze owe pamiętne słowa: »Nie podobna, aby modlitwy wielu nie zostały wysłuchane, gdy z wielu modlitw tworzy się niejako jedna« (Mat. rozdz. 18). Dwa te warunki w szczególny sposób odpowiadają modlitwie Różańcowéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawda — czy nieprawda?

I.

Na ostatnie artykuły berlińskiej gazety »Post« odpowiedział jakiś korespondent w trzech numerach »Ermländische Ztg.« Odpowiedź ta jest nietylko wielce ciekawą dla nas katolików i Polaków, ale nawet zatrważającą, gdyby rzeczy, które tam popisano, sprawdzić się miały.

Korespondent ów, broniąc duchowieństwo katolickie na Warmii przed zarzutem jakoby polszczyło ludność, dowodzi, że nie polszczyzna, lecz niemczyzna na Warmii się szerzy. W drugim artykule pisze on mniej więcej tak: Na Warmii i na Mazurach mówią teraz ludzie wiele po niemiecku. W szkołach uczą tylko po niemiecku. Nie ma już katolickiego kościoła na Warmii i Mazurach, żeby w nim niemieckich kazań nie było. Spiew po miastach w polskiej Warmii i na Mazurach, jest w kościele tylko niemicki. Całe młodsze pokolenie na Warmii i Mazurach pomimo nawoływania »Uczcie dzieci czytać po polsku«, **nie umie** po polsku czytać. Parafie Nowy Kokendorf, Jonkowo, Sętal, Biesowo, które miały zawsze proboszczów mówiących obu językami, tak w ostatnich 30

atach się zniemczyły, że po części mają już księży mówiących tylko po niemiecku, a przy następnym obsadzaniu pewno tylko niemieckiego księdza dostaną. Parafie Lamkowo, Stary Wartembork, Brunswałd i Dywity, są w jednej trzeciej dobrze niemieckie, a w innych wszystkich parafiach znajduje się znaczny procent Niemców. W całym powiecie reszelskim są teraz już tylko dwie parafie, w których po polsku mówią, to jest Biskupiec i Biesowo. W Biskupcu jest dobra jedna trzecia Niemców, w Biesowie jest właśnie na połowę Polaków i Niemców.

Tymczasem obejrzyjmy sobie to, co korespondent »Ermlenderki« dotąd napisał. Zwykle zarzucają Gazecie nasi nieprzyjaciele, że nie znamy tutejszych stósunków, lub, że występujemy przeciw duchowieństwu. Teraz pokazało się, że i korespondent »Ermlenderki« nie zna wcale naszych stosunków, a co się tyczy duchowieństwa, to oddał mu swemi artykułami niedźwiedzią przysługę. Powiada korespondent, że w miastach południowej Warmii, a więc w Olsztynie, Wartemborku i Biskupcu śpiewa się w kościele tylko po niemiecku. Tymczasem to nie prawda, bo w Wartemborku i Biskupcu śpiewają w kościele i po polsku podczas nabożeństwa. W Olsztynie śpiewa się wprawdzie po polsku tyle co nic, bo organista nawet pieśni »Witaj Królowa« nie ma czasu odegrać w niedzielę po nieszporach, ale zmyka aż się kurzy, więc też bez organ śpiew tak nie idzie, jak powinien. Że temu nie winne szkoły, ani wojskowość, na które korespondent narzeka, że niemczą, to widzi każdy jasno. Przecież te same szkoły są w Wartemborku i w Biskupcu, co w Olsztynie, ale, że tam albo lud jest dbalszy i wydrzeć sobie nie da swego prawa, albo duchowni więcéj dbają, żeby po polsku śpiewano, dość, że co się tam da zrobić, nie idzie niby u nas.

Całe młodsze pokolenie, wedle słów korespondenta »Ermlenderki«, nie umie na Warmii i Mazurach, pomimo nawoływania »Uczmy dzieci czytać po polsku«, czytać po polsku. I tu korespondent »Ermlenderki« jest w błędzie. My możemy korespondentowi »Ermlenderki« z samego Olsztyna stawić dowody, że wielu z dzieci opuszczających tutejszą szkołę elementarną, umie bardzo dobrze, a przynajmniéj ze zrozumieniem nietylko po polsku mówić, ale i czytać. Uchodzą one jednakże za Niemców, czemu? Bo do Sakramentów św. przygotowane bywają tylko po niemiecku, książki do nabożeństwa mają tylko niemieckie. Czy temu winna tylko szkoła? Tego nikt przecież nie będzie twierdził, boć do szkoły wszystkie dzieci równo od 6-go do 14-go roku chodzić muszą tak w Olsztynie jak i po innych wsiach naszego powiatu i równo się niemczyzny uczą. Korespondent »Post« uznał, że duchowieństwo u nas polszczy ludność katolicką, korespondent zaś »Ermlenderki« daje do zrozumienia, że duchowieństwo niemczy ludność polską u nas — prawda zaś została w środku. Tą prawdą zaś jest, że pomimo całego szacunku, na jakie duchowieństwo nasze zasługuje, są i u nas kapłani, którzyby chcieli widzieć ludność polską jak najprędzéj zniemczoną. Kapłanów polonizatorów, to jest takich, którzyby z Niemca chcieli przerobić Polaka, u nas nie ma. Są jednakże kapłani, którzy tak język polski jak i niemiecki swoich parafian uważają za dar Boży i z równą miłością i sprawiedliwością traktują tak polskich jak niemieckich parafian. W takich też parafiach, mimo, że dzieci do niemieckiéj szkoły chodzą, mimo, że chłopacy idą do wojska, umieją jednakże po polsku czytać, po polsku przyjęci zostają do Sakramentów św., śpiew polski idzie w kościele i nikt tam nie ma dotąd obawy, aby go w kościele zniemczono.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 1 bm. został ks. dziekan Nitsch z Malborka przez najprzew. ks. Biskupa kanonicznie istytuowany na kanonika przy tumie fromborskim; w sobotę, 3 bm. nastąpiła instalacya. Dnia 1 bm. otrzymał ks. prob. Harder z Ządzborka kanoniczną instytucyą na probostwo w Świętéjlipce. — Ks. kapelan Andrzej Woywod z Biskupca mianowany został administratorem probostwa w Ządzborku.

Chełmińska dyecezya. Dnia 1-go października rozpoczął się w seminaryum duchownem w Pelplinie kurs zimowy dwudniowemi ćwiczeniami duchownemi. Po śmierci dwóch w ostatnim ćwierćroczu liczba kleryków zeszła teraz znowu pod 100. Obecnie znajduje się w seminaryum 98 kleryków, i to w czwartym (najwyższym) kursie 19, w trzecim 17, w drugim 31 i w pierwszym 32.

— Odtąd co niedzielę i święto uroczyste, z wyjątkiem tych niedziel i świąt, w które przypadają rozporządzone na inne cele kościelne kolekty, odbywać się będzie w kościele katedralnym kolekta na restauracyą téj świątyni Pańskiéj. Albowiem oszczędzone dawniéj pieniądze niemal wyczerpnięte na restauracyą, która już 2 lata się ciągnie, a razem z sumą około 35000 mr., które kasa państwowa ze względu na artystyczną i pomnikową wartość budowy wyznaczyła, nie wystarczają do wykończenia restauracyi, zwłaszcza, że naprawa dachów daleko więcéj wymaga nakładów, aniżeli w kosztorysie, wynoszącym wogóle około 135000 mr., było przewidziane. Na pochwałę wielu wiernych winniśmy wspomnieć, że sami poczuwając się do obowiązku przyczynienia się do restauracyi tego wspaniałego domu Bożego, wyraziło zdziwienie, czemu dotąd żadnych ofiar na ten cel nie zażądano. Póki fundusz starczył, nie żądano, ale teraz kiedy tenże już zużyty, z tém większem zaufaniem prześwietna kapituła zwraca się do dyecezan, prosząc o ofiary na restauracyą matki wszystkich świątyń dyecezalnych.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejszy sejmik powiatowy (Kreistag) uchwalił na ostatnim swém posiedzeniu dwa wolne miejsca w tutejszej rólniczej szkole zimowej, dla uczni z powiatu olsztyńskiego. Zgłosić się należy do wydziału powiatowego. Otrzymujący wolne miejsce dostanie wolną szkołę i rzeczy potrzebne do szkoły, co razem wyniesie 100 marek.

— Dziewczyna służebna u kupca p. Kłodzińskiego, która się poparzyła przy dolewaniu spirytusu do ognia, o czém w swoim czasie donosiliśmy, zmarła w sobotę w tutejszym lazarecie skutkiem ran odniesionych.

— Nowy plan pociągów nie doznał od

Wuj Ambroży.

(Ciąg dalszy.)

— Bóg zapłać, paniczu — odpowiedział mi na to — ale ja już pojadę do miasta.

— A gdy zamieć śnieżna napadnie was na drodze, co się z wami stanie?

Wuj Ambroży pomyślał chwilkę, potem rzekł:

— Choć się tak stanie, paniczu, cóż z tego? Cóż tam komu po wuju Ambrożym? czy żyje, czy zemrze, to wszystko jedno, nikt po nim płakać nie będzie.

Nigdy, jak dawno go znałem, nie powiedział tylu słów jednym tchem. Spojrzałem na niego zdziwiony i spojrzawszy w jego oczy smutne, powiedziałem sobie w duszy: Ten człowiek nie może być złym człowiekiem. Nazajutrz jednak jakież było moje zdziwienie, gdy ojciec mój wszedł do pokoju i wzburzony zawołał:

— Bogu chwała, żem wczoraj twej prośby nie wysłuchał i wujowi Ambrożemu noclegu nie dał. Ten człowiek nie wart, żeś za nim prosił!

Potem opowiedział mi, że w nocy podpalono dom jednego z naszych sąsiadów, właściciela wsi, który się surowo z chłopami obchodził i z nimi w niezgodzie żył. Mój ojciec nie wątpił, że to była sprawka owego włóczęgi, któremu wczoraj noclegu odmówił. W istocie chwycono go w pobliżu miejsca pożaru. Rozpoczęto śledztwo, lecz mimo gorliwości prokuratora, nie można mu było niczego udowodnić. Wykryto, że podpalaczką była kobieta z naszej wsi, niejaka Akulina, służąca w domu naszego sąsiada. Dzień przed pożarem wydalono ją ze służby. Stwierdzono także, że dopiero nad ranem przyszła do swej chałupy i przed sędzią nie umiała się wytłumaczyć, gdzie całą noc przebywała. Wskutek tego uwolnili sędziowie wuja Ambrożego, nakazując mu, natychmiast opuścić okolicę i nigdy się w niej pokazywać.

W trzy miesiące potem toczył się proces w mieście w tej sprawie. Mój ojciec wezwany był na świadka, bo Akulina pochodziła z naszej wsi. Naparłem się, aby mnie zabrał z sobą, na co się też zgodził. Przybywszy do miasta, udał się sam na sąd, mnie pozostawiwszy w oberży. To mi się jednak wcale nie podobało. Chciałem słyszeć obrady sądowe. Dla tego z daleka udałem się za nim, wcisnąłem się między lud niedaleko drzwi i słuchałem z wrażliwością memu wiekowi właściwą. Dziś jeszcze pamiętam wszystko, jakby się to wczoraj stało.

W wielkiej, ponurej sali było ludzi wiele. Po obydwóch stronach stały ławki. Po prawej stronie siedzieli właściciele dóbr i panowie z miasta, po lewej chłopy z Iwanówki, (tak się zwała wieś, gdzie pożar był) i z naszej wsi, prawie wszyscy. Na ławie oskarżonych Akulina, tuż za nią stała jedna z jej krewnych, trzymająca dziecko na ręku; obok niej stały, fartucha jej się trzymając, dwa dziewczątka, były to dzieci Akuliny. Na drugim końcu sali, naprzeciwko oskarżonej, siedzieli na wywyższeniu sędziowie, a na ścianie, ponad ich głowami, wisiał krzyż Pana Jezusa i wielki okrągły zegar.

Cała moja uwaga zwróconą była na Akulinę. Była to jeszcze młoda kobieta, nie brzydka, nie ładna, wysoka i silna. Z twarzy jej przebijała jakaś zapamiętałość. Zdawała się nie słyszeć słów oskarżyciela. Nie patrzała ani na sędziów, ani na publiczność. Wpatrzyła się w wahadło zegara i chodziła za niem wzrokiem.

Oskarżyciel skończył wreszcie czytanie długiego aktu oskarżenia. Było ono bardzo obciążające dla Akuliny. Mąż jej, pijaczysko, umarł niedawno wskutek pijaństwa i złego życia. Ona zawsze okazywała się porywczą i mściwą. Wydalona ze służby, wyszła ze dworu, złorzecząc i grożąc wobec ludzi dworskich zemstą: „Czekajcie — mówiła — już ja wam sprawię. Wylecicie tak samo z domu waszego, jak ja teraz wylatuje. Będzie wam cieplo.“ Powtarzała to po kilka razy. To samo powiedziała też do młynarza, od którego kupiła snopek słomy. Potem przepadła gdzieś i wróciła do domu swego dopiero rano, zziębnięta i zmęczona, udając, jakby o pożarze w Iwanówce nic nie wiedziała.

Akulina przyznała się, że kupowała słomę, ale nie kupowała dla siebie, tylko

1 b. m. znacznej zmiany. Pociąg ze Szczytna 822 przybywa obecnie do Olsztyna o godzinie 9 i 5 minut, poprzednio przyjeżdżał dopiero o 10^{07} przed południem. Zmiana ta jedynie na korzyść interesowanej publiczności posłużyć może, gdyż takowa i na termina sądowe na czas stanąć może.

— W skutek licznych przeprowadzek i wielkiej komuuikacyi innych towarów nastał brak wagonów na tutejszym dworcu kolejowym. Za niewczesne odwiezienie opłacona kara nie będzie w drodze reklamacyi zwróconą, na co się interesentom uwagę zwraca, by ile możności takowej kary unikali.

— Z izby karnej. W sobotę, dnia 3 października skazani zostali: 1) robotnik Józef Kurz z owczarni w Klewkach, 51 lat stary, skazany został na 6 miesięcy więzienia za występki przeciw moralności, dokonane z córką robotnika Brozewskiego, nie mającą jeszcze 14 lat. — 2) Karczmarz Wiktor Pencierzyński z Dajtk skazany został przez sąd ławniczy na 2 miesiące więzienia za to, że niebezpiecznie pobił robotnika Joachima Thiel z Ubstycha, gdyż tenże nie mógł zapłacić żądanego napitku. Podana do izby karnej apelacya nie odniosła skutku, gdyż sąd ją odrzucił i koszta nałożył skazanemu. — 3) Znany i w Olsztynie pisarek Max Gehrke skazany został na 1 rok i 6 miesięcy cuchthauzu za oszustwo, jakiego się dopuścił w Ostrudzie. Był on już za oszustwa 5 razy karany, ostatnią razą 1 rokiem więzienia.

— W niedzielę wieczorem o 10-tej pobili się w ulicy Górnej czeladnik rzeźnicki K. z czeladnikiem garncarskim Z., przyczem rzeźnik zadał garncarzowi kilka pchnięć nożem.

— Polowanie w gminach Wygoda i Bruchwałd wydzierżawił za 3 marki rocznie właściciel dóbr p. Krosta w Trękusku.

— W poniedziałek rozpoczął się tu targ na chmiel i potrwa trzy dni. Zwieziono stósunkowo mniej chmielu, niż po inne lata i płacono najlepszy towar 75 marek za centnar, lichszy od 45 marek począwszy.

* **Wartembork.** Posiadłość Franciszka Schwark w Kiersztanowie nr. 24-ty sprzedaną zostanie na tutejszym sądzie 16 listopada. — Polowanie w Kaplitynach wydzierżawił na rok posiedziciel p. Franciszek Anielski za 12 mr.

* **Olsztynek.** Dnia 15 października poświęcone będzie nowe seminaryum nauczycielskie. Zarządzać będzie nim starszy nauczyciel But z Karlene.

* **Wielbark.** Aptekarz p. Szymański sprzedał swą aptekę p. R. Loch z Gdańska za 64000 mr. Pan Szymański zapłacił za tę aptekę w swoim czasie 36000 mr.

* **Dźwierzuty.** Na 1-go października została nowo utworzona posada czwartego nauczyciela w Rumach obsadzona przez katolika, ponieważ liczba uczniów katolickich wynosi 54.

* **Działdowo.** Budowa obszernego kościoła katolickiego raźno postępuje. Kozły są już zaciągnięte, a wieżą ukończą wkrótce. Poświęcenie kościoła pono w maju ma nastąpić.

* **Pasym.** Właściciel młyna p. Thiel założył obok swego tartaka i młyna także parową piekarnią. — Sprzęt kartofli tu rozpoczęto, ale nie ma widoków wielkiego zbioru.

* **Korsze.** Pomocniczy dozórca kolejowy Stobbe wracał w nocy na 1 października z pieniędzmi do domu. Obrał drogę przy szynach kolejowych, gdy nadjechał pociąg z Wystruci i na miazgę go zgniótł. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i czworo małych dzieci.

* **Ostruda.** W Miłomłynie mają zamiar budować nowy ew. kościół. Kapitał pod budowę wynosić ma 150—180,000 mr. Kościół ma stanąć na miejscu starego. I w Ostródzie ma być budowany nowy kościół w pobliżu wojskowych składów.

* **Arnsdorf.** Jak kosztowną zabawką są manewry wojskowe, pokazuje się ztąd, że nasza wioska za same szkody w polu, jakie wojsko wyrządziło, otrzymała 9 tysięcy marek, oprócz pieniędzy za utrzymanie żołnierzy.

* **Królewiec.** Dr. med. R. ze St. przy Gdańsku odebrał sobie w jednéj z tutejszych łazienek życie wystrzałem z rewolweru.

* **Ełk.** Zuchwałego złodziejstwa dopuścił się pewien młodzieniec. Przy dworcu kolejowym zatrzymał młody mężczyzna panią M., pytając czyby nie wiedziała o wolnéj izbie do wynajęcia. Pani M. oświadczyła, że jéj córka ma izby do wynajęcia i zabrała młodzieńca ze sobą. Rano, gdy służąca poczęła sprzątać, zauważono, że młodzieniec czmychnął, zabierając tam mieszkającemu sekretarzowi F. parę skorzni, zegarek, kuferek i portmonetkę z pieniędzmi.

* **Margrabowa.** Pożałowania godne nieszczęście spotkało karczmarza z sąsiedniéj wioski S. Na podwórzu jego znajdowała się beczka napełniona wodą. $1^1/_2$-letni syn karczmarza bawił się między innemi dziećmi. Naraz matka zauważyła, że dziecko zginęło i gdy poczęto szukać, znaleziono malca główką w beczce, a nóżki do góry. Zapewne malec chciał do beczki zajrzeć i wpadł do niéj. Niechaj to będzie przestrogą dla matek, aby dziatwy swéj z oka nie spuszczali.

* **Sztum.** Mularz Franciszek M. z Marynów został aresztowany, ponieważ napadł i zgwałcił podobno 14-letnią dziewczynę na drodze ze Sztumu do Zajezierza. — Sąd ławniczy skazał oboje małżonków Kruhn na miesiąc więzienia za okrucieństwo wykonane na pasierbicy.

* **Lipinki** (pod Pelplinem). Tutejszy posiedziciel p. Balcer kupił w Starogardzie na targu 6 byków i takowe pędziło dwóch ludzi. Trzy byki odłączyły się od reszty i rozbiegły się. Za jednym z nich podążył pastuch, lecz niestety gorliwość swą przypłacił życiem, gdyż byk choć spętany i z larwą na łbie tak poturbował pastucha, że tenże bez przytomności został na drodze i ledwie żywy przywieziony został przez jedną z parcelniczek z Barchnów do Lipinek. Przywołany lekarz z Pelplina p. dr. Paczkowski zastał go już tak słabego z powodu bardzo znacznych uszkodzeń wewnętrznych i płuc, że niemożliwem było transportować go do klasztorku pelplińskiego, biedak też rzeczywiście po ciężkich cierpieniach umarł.

* **Brodnica.** Właścicielowi Rochowskiemu na Rutkowiźnie spłonęły dom i stajnie. Bydło z biedą wyratowano; tak wszystko stało się pastwą płomieni. Dwie familie szarwarkowe straciły całą domowiznę. Aresztowano dwóch obcych robotników, którzy u p. R. nocowali i podobno z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem pożar spowodowali.

* **Chełmno.** Sekcya kapitalisty Bejera z Kałdusa wykazała, że rzeczywiście zachodzi morderstwo. Aresztowano oprawcę Roloffa i robotnika Bergmana jako posądzonych, ponieważ przyznali się podobno po pijanemu po części w pewnéj oberży, że są sprawcami.

* **Kartuzy.** Podczas misyi, która się zakończyła w niedzielę wieczorem, przystąpiło do Stołu Pańskiego około sześć tysięcy wiernych. Nauk było wygłoszonych w ogóle 40, i to polskich 24, a niemieckich 16. W poniedziałek po odprawieniu nabożeństwa za dusze zmarłych, czteréj Ojcowie Franciszkanie pociągiem południowym odjechali.

* **W Bydgoszczy** odbyła się wystawa owocu. Odznaczały sie pięknością wielką owoce p. Kalksteina z Pluskowęs, a więc rodaka.—Czyż nie możnaby wreszcie pomyśléć o tłoczeniu wina z owocu. Pocóż pić niemieckie, węgierskie i francuskie wina, kiedy można mieć znakomite wina z owocu, Niemcy czynią to dawno, tylko my Polacy zawsze lubimy się spóźniać ze wszystkiem o pół wieku.

* **Piła.** Zeszłego piątku rano udał się podoficer Hermann od 5 kompanii załogującego tutaj batalionu piechoty, ten sam o którym niedawno pisano, że otrzymał po swym wuju w Ameryce milionowy spadek, do poblizkiego lasu i tam się zastrzelił. Zwłoki jego nie długo potem znaleziono. Co popchnęło go do samobójstwa, dotąd nie wiadomo napewno. Zdaje się jednak, że wiadomość o owym milionowym spadku tak mu w głowie przewróciła, że z powodu tego odebrał sobie życie.

* **Katowice.** W kopalni Kleofasa zawaliło się wewnętrzne ocembrowanie drewniane i znaczna liczba robotników została zasypana; jeden robotnik stracił życie, drudzy zostali poranieni.

* **Gliwice.** Lekarz Wiener, żyd, który przez parę lat w Gliwicach praktykował jako lekarz, a potém się przeniósł do Witenbergu, ożenił się zeszłego tygodnia w Berlinie z córką mistrza stolarskiego Frimla

---

dla brata swego Antoniego. Ponieważ noc była ciemna i wielka zamieć na dworze, dla tego obawiała się iść do domu i przenocowała u brata. Ów Antoni, krótko po pożarze opuścił okolicę i udał się do Odesy, aby tak próbować szczęścia, jako majtek na okręcie. Policya odeska nie wiedziała nic o nim. Powołanie się Akuliny na świadectwo Antoniego, wyglądało podejrzliwie sędziom. Przypuszczali, że ponieważ Antoni w świecie przepadł, oskarżona powołuje się na niego, bo wie, że go nie znajdą. Prokurator nie dał tedy wiary wywodom Akuliny i wniósł o karę wywiezienia ją na Sybir.

Poczęto przesłuchiwać świadków. Właściciel Iwanówki mówił, że jest jak najmocniej o winie Akuliny przekonany. Nikt inny nie mógł podpalić, jak ona. Inni świadkowie z ludzi dworskich zeznali, że oskarżona była zawsze krnąbrna, zła i mściwa. Zeznania chłopów były niejasne. Jedni słyszeli od ludzi, że oskarżona wygrażała się państwu, inni widzieli ją wracającą rano do domu, ale zkąd szła, nie wiedzieli, widocznie nie chcieli się przyczynić do skazania Akuliny. Jedna z dziewczyn dworskich powiedziała, że oskarżona często się z nią kłóciła, a nawet biła, inna poświadczyła, że oskarżona pracowała nad siły, aby tylko zarobić na wyżywienie trojga swych dzieci. Dla tych istót będzie okropną niedolą, jeżeli matkę stracą.

Obrońca, mały, młody człowiek, miał widać mało nadziei obronienia oskarżonej, bo tylko kilka słów powiedział o koniecznej zgodzie między panami a chłopami i w końcu prosił o litość dla biednej wdowy.

Akulina przez cały ciąg obrad była jak nieczuła; ciągle patrzała na zegar. Czasem rzuciła twożne spojrzenie na drzwi. Z jej krótkich odpowiedzi można się było domyślić, jaka myśl głównie ją zajmuje. Brat Antoni gdyby wrócił, onby poświadczył jej niewinność. Jedno jego słowo by wystarczyło. Sędziowie jej skazać nie mogą, jego nie wysłuchawszy. Może przybędzie? Może go Bóg sprowadzi. Parę dni przed terminem odpowiedziano z Odesy obrońcy, że kilka okrętów przybędzie w tych dniach do portu. Może na nich jest Antoni. Może już wie, że ma za nią świadczyć i jedzie. Biedna kobieta uczepiła się tej myśli i ciągle jeszcze spodziewała się, że musi jej brat na ratunek przybyć.

Upływały godziny, obrady się kończyły, a Antoni nie przybywał. Oskarżona poczęła wstrząsać się febrycznie od czasu do czasu. Na ostatnie pytanie prezydenta sądu, odpowiedziała:

— Jestem niewinna! Nic nie wiem o ogniu. Powołuję się na świadectwo brata mego Antoniego. Nic nie wiem o pożarze. Jestem niewinna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z Gliwic, katolika. Przed ślubem oboje młodzi ludzie przeszli na protestantyzm.

ROZMAITOŚCI.

Zebrak na kole. W Prusach Wschodnich podarował pewien kołownik stare swoje koło żebrakowi. Kowal wyporządził je, jak potrafił, i żebrak objeżdża teraz dobrodziejów, prosząc o jałmużnę.

Z księciem Bismarkiem nie wesoło jest żyć w sąsiedztwie. Mieszkańcy wioski Witzhave używali drogi, przechodzącéj przez las saksoński, należący do Bismarka. Gdy most na niéj się znajdujący się zepsuł, zawezwał Bismark wieśniaków, aby zapłacili połowę kosztów naprawy, a gdy na to się nie zgodzili, zamknął im drogę przed nosem i muszą biedacy przeszło milę daléj objeżdżać. Podobne waśnie sąsiedzkie częściéj w tych stronach zachodzą. Dziwne to też żądanie, najpierw zakupili mu za składkowe pieniądze ładne dobra, a późniéj pragnęliby za darmo przez nie przejeżdżać. Darmo boli gardło!

Największy most na świecie znajduje się w Chinach. Ma on 8,5 km. długości i zbudowany jest w Sangangu nad brzegiem morza Żółtego. Most ten, cały z kamieni, oparty na 300 filarach kamiennych, wznosi się 21 m. ponad zwierciadłem wody. Na każdym filarze umieszczony jest marmurowy lew, skutkiem czego most wywiera na widzu wspaniałe wrażenie. Podobno most stoi już około 80 lat, nie widać na nim jednak żadnych śladów zniszczenia.

* **Gietrzwałd.** Walne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 11 października, tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu p. Samulowskiego. Ponieważ kończy się roczne urzędowanie Zarządu, zatém nowy Zarząd będzie wybrany. O liczny udział członków prosi ZARZĄD.

Niniejszym donoszę uprzejmie, że moją

DROGERYĄ

sprzedałem panu Gustawowi Danielczick. Dziękując za obdarzenie zaufaniem, proszę takowe i na mojego następcę przelać.

Z szacunkiem

Franciszek Vonberg.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, będę wspomniany handel drogeryjny w niezmieniony sposób pod moją firmą daléj prowadził. Przez długoletnie doświadczenie jestem w stanie wszelkie zlecenia i zamówienia w każdy sposób ku zupełnemu zadowoleniu mych Szanownych Odbiorców uskutecznić i proszę okazywanem mojemu poprzednikowi zaufaniem i mnie zaszczycić.

Z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję

Z wysokim szacunkiem

Gustaw Danielczick.

WARTEMBORK, 28 września 1896.

OGŁOSZENIE!

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że objąłem dawniejszy

Hermenaua skład towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyą

po dotychczasowem posiedzicielu panu Wilhelmie Lewin.

Przyrzekając skorą i rzetelną usługę i dawanie tylko dobrych towarów, proszę o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

F. H. Vollerthun.

Swieżo nadeszły:

Płaszcze Hohenzollern,
Jopy zimowe,
Paletoty,
Haweloki,
Burki,

we wszystkich wielkościach i różnych cenach.

Moritz Pfingst,

RYNEK 20. OLSZTYN RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Szanowną Publiczność Olsztyna i okolicy zawiadamiam niniejszym uniżenie, że osiedliłem się w **Olsztynie** przy ulicy **Prostej** [Richtstr.] **nr. 17** jako

fryzyer, golarz i cyrulik.

Polecam się do **masowania, wyrzynania nagniotków, przysadzania pijawek, puszczania krwi, wyrywania zębów** itd. W czynnościach tych jestem przez lekarza wyegzaminowany.

Z wysokim szacunkiem

C. Neumann,

ulica Prosta nr. 17.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“

poleca

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych,** od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

PO KUPCU PANU WILHELMIE LEWIN OBJĄŁEM CAŁY ZAPAS SZKŁA I SPRZEDAJĘ TAKOWE PO JAK NAJTAŃSZYCH CENACH.

JOACHIM SKIBOWSKI,
MISTRZ SZKLARSKI.
OLSZTYN — KURKENSTR.

Mój

SKŁAD

znajduje się teraz w moim nowo wybudowanym domu przy rynku nr. 5, obok Woythalera.

H. Weinberg.

Wyborową śląską

cebulę

centnar po 6 marek,

miód

czysty pod gwarancyą funt po 60 fen. sprzedaje póki zapas starczy

W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Kalendarze

na rok 1897:

Marjański - - - - - - - 60 fen.
Gońca Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - - - 50 fen.
Nadwiślanin - - - - - - 25 fen.
Regensburger Marienkalender 60 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olszt.«

KIERNOZ,

1½ roku stary, jest na sprzedaż

August Czeczka w Gronitach.

Z nowéj przesyłki

tabakę do zażywania

(J. Goldfarba) polecam w rzeczywiście pięknym, świeżym towarze:

Kownoer I. za funt 70 fen.
Kachlinski I. (miły zapach, ostra) za funt 70 fen.

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt w Olsztynie

przy ulicy

Olsztynkowéj

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kafl,

po tanich cenach.

200

robotników

znajdzie trwałe zatrudnienie (II los) linia kolejowa Gerdauen-Węgobork. Płaca dzienna 2 mr., akord 2 do 2,70 mr. Zgłosić się w szachtach.

Nordenburg, Prusy Wschodnie.

Barczinski,

przedsiębiorca budowli.

Drukiem nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. P.)